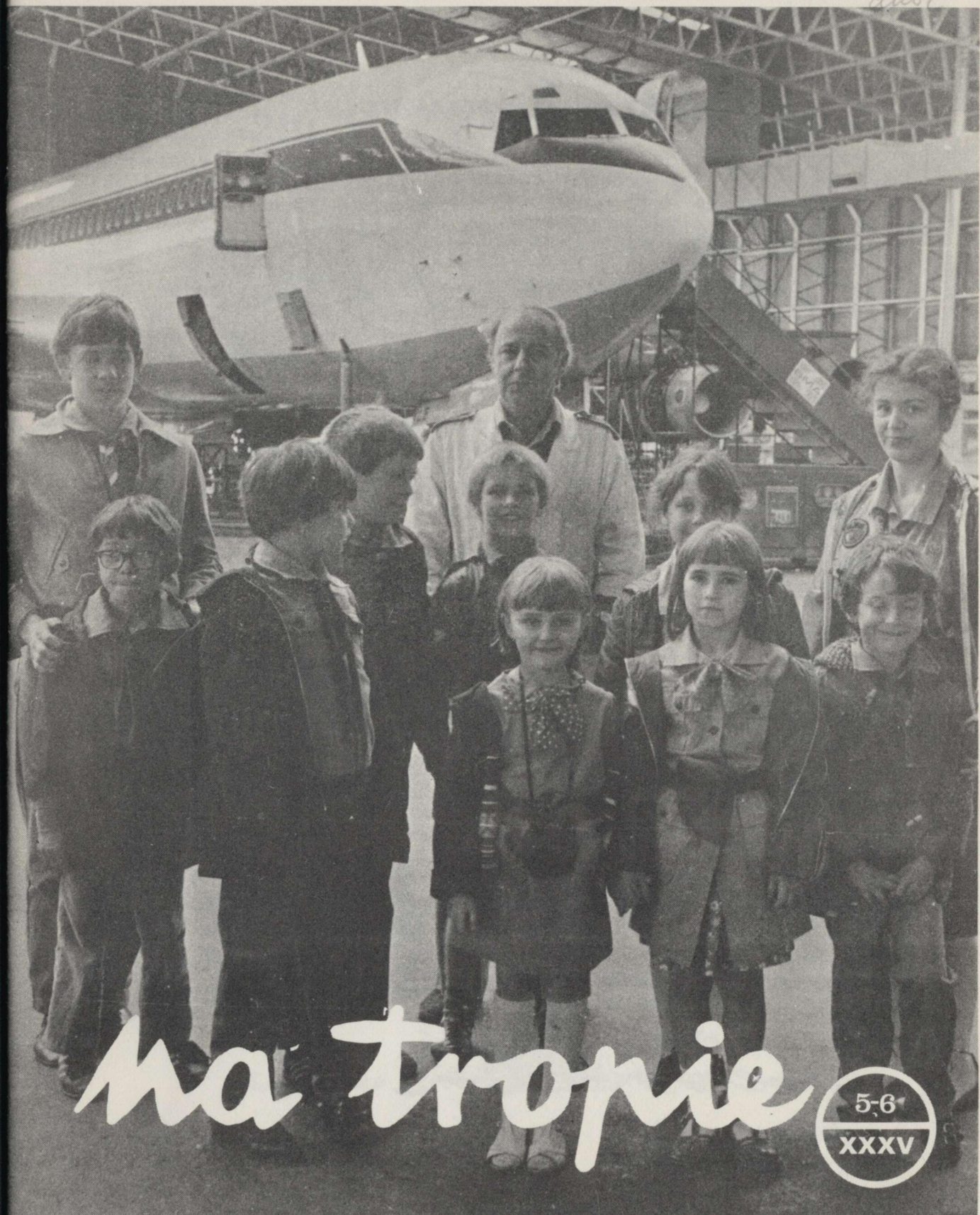


dw67



# Na tropie

5-6  
XXXV

## Polskie Requiem

### Kyrie eleison

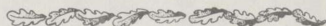
Przebacz śmiertelny grzech zabójstwa  
tym, co w obronie swej ojczyzny,  
zmuszeni byli w świętym gniewie  
czyjegós życia płomień zgasić,  
aby z kolei na ołtarzu  
położył własną krótką młodość,  
by inni mogli być swobodni.  
Nad nimi zmiłuj się, o Panie!

### Dies Irae

W straszny dzień gniewu i zemsty  
odwróć na chwilę swe oczy.  
Pozwól nam pomóc na skórze  
katów ich zbrodnie i gwałty,  
których się oni na polskim  
narodzie wciąż dopuszczali.  
Nie śmiemy już Ciebie prosić,  
byś sam ich za to ukarał.  
Więc Cię jedynie błagamy,  
byś raczył nas nie potępiać,  
gdy sami w Dzień Ostateczny  
wymierzmy sprawiedliwość.

### Offertorium

Ofiarujemy Tobie  
cierpienia katowanych,  
żzy wdów osamotnionych,  
płacz opuszczonych sierot,  
lament tragicznych matek,  
katongi wysiedleńców,  
rozpacz z domu wygnanych,  
agonię zakładników  
nocą rozstrzeliwanych,  
męki zniwalanego  
sloganami umysłu  
i tortury knutami  
chłostanego narodu.  
Składamy Ci je w ofierze  
za nasze i cudze grzechy.



Agnus Dei  
Zbaw dusze tych, co jak owce  
na krwawą rzeź wróg zagonił,  
niewinną ich krew oddając  
demonom tyranii i gwałtu.  
Daj pbkój wieczny ofiarom,  
zaś katom obudz sumienie.

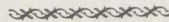
### Lux Aeterna

Do czarnej otchłani pošlij nam światło,  
rozjaśnij ciemię przewlekłej niewoli.  
Jazmo i pęta zamień nam na wolność.  
Zamiast letargu daj nam wieczne życie.  
Otwórz zamknięte gorzką nienawiścią  
i uprzedzeniem zatrute umysły.  
Daj oświecenie w miejsce demagogii.  
Wyrozumieniem zmieć nietolerancję.  
Spraw, żeby znów zaświtała jutrzienka  
sprawiedliwości i bratniej miłości.

### Miserere nobis

Zamknij przed nami smolne bramy piekieł,  
bośmy już ożyściec na ziemi odbyli.  
Parzył nas ogień wojennej pożogi  
i oczy gryźł nam gęsty dym pożarów.  
Przeszliśmy męki kacetów i zsyłek.  
Długiej niewoli gniołty nas katusze.  
Rwaliśmy dusze tęsknotą wygnania  
i ból rozłąki koiliśmy płaczem.  
Popiół spalonych w krematoriach braci  
szronem nam pokrył pokutnicze głowy.  
Więc się nad nami zmiłuj, Dobry Panie  
i do wrót niebios nie każ długo pukać.

Luty-czerwiec 1981 Jerzy Romuald Hebda



Wiersz nadaje się do zbiorowej deklamacji zastępami, przy  
ogniskach albo na pokazach, czy porankach.

Wiersz Feliksa Konarskiego KATYN wykorzystacie przy  
uroczystościach wrześniowych poświęconych Katyniowi.

czy  
Twój zastęp



czyła  
Na tropie?





## Katyni - Jatta

W 1920 roku podczas wojny polsko bolszewickiej Stalin był politrukiem przy armii sowieckiej uderzającej na Lwów. Bolszewicy przegrali tę wojnę, ale Stalin pa-  
mątał swą klęskę i czekał na okazję rewanżu na Polakach.

23 sierpnia 1939 pakt Ribbentrop-Mołotow - wedle intencji "złych sąsiadów", to znaczy Hitlera i Stalina, był czwartym rozbiorem Polski. Niemcy miały dostać Polskę po Bug i San, a ziemię na wschód zagarniała Rosja łącznie z Łotwą, Litwą i Rumunią.

1 września 1939 Niemcy rozpoczęły wojnę w Polsce, a Rosja ich podziwiała.

17 września 1939 Rosja wkroczyła do Polski bez wypowiedzenia wojny i zagarnęła do niewoli oficerów i żołnierzy polskiej armii wycofującej się na wschód pod naporem Niemców.

11 października 1939 zaczyna wywozić w głąb Rosji "wrogie elementy" z Litwy i Łotwy.

Wziętych do niewoli 15 tysięcy oficerów polskich uwięziono w październiku w obozach: Kozieleck-Ostaszów-Starobielski i poddano badaniom NKWD /politycznej policji sowieckiej/. Ponieważ oficerowie polscy byli przeciwnikami komunizmu, przeto Stalin postanowił ich wymordować i zarządził odpowiednie przygotowania. Zbrodniczy plan zaczęto konsekwentnie wykonywać już z początkiem kwietnia 1940 roku.

10 lutego 1940 wywieziono masowo w głąb Rosji Azjatyckiej Polaków z ziem zajętych przez wojska rosyjskie, na powolną zagładę. Zobacz w poprzednich numerach Na tropie artykułu p.t. "Deportacje do Rosji".

W dzisiejszej Polsce, w podręcznikach historii dla szkół polskich sowiecka komisja podręcznikowa poleciła wyjaśnić te deportacje jako chęć Stalina "ocalenia" Polaków przed śmiercią z rąk hitlerowskich. W rzeczywistości Stalin wolał mieć Polaków w swych rękach i wykonać swój plan przy pomocy NKWD, a cały świat karmił cynicznymi kłamstwami.

Od 5 kwietnia 1940 zaczęto wywozić codziennie po 200 oficerów z Kozielecka koleją do Gniazdowa, a następnie lorami do Katynia, gdzie istniał obóz kaźni, w którym mordowano już od roku 1918 Rosjan przeciwnych komunizmowi.

Ofiary podprowadzano pod ostrym konwojem /naładowane karabiny i z bagnietami/ nad wykopany dół i pistoletem w tył czaszki kończono ich życie. Opornym wiązano ręce drutem kolczastym, z tyżu, zarzucano płaszcze na głowy, lub zatykano usta trocinami.

5 kwietnia także wywieziono pierwszy transport jeńców ze Starobielska do Dergaczi koło Charkowa. W ten sposób ewakuowano cały obóz. Gdzie ci wymordowani leżą nie wiadomo. Zapewne rosła nad nimi drzewa i w swym poszumie niosą tragiczną skargę przed tron Najwyższego.

6 kwietnia 1940 wywieziono jeńców z Ostaszkowa na Morze Białe i zatopiono cały transport.

Listy imienne codziennych transportów były podawane telefonicznie z Łubianki w Moskwie o 10-tej rano do komendantów obozów, za wiedzą i na rozkaz Stalina. Dokąd ich wieziono, trzymano w ścisłej tajemnicy. Plotki natomiast obozowe głosiły że przewozi się ich do lepiej urządzonych obozów.

Gdy po napadzie Niemców na Rosję /22 czerwca 1941/, pod koniec 1941 roku Generał Sikorski i Generał Anders domagali się od Stalina zwolnienia zaginionych oficerów, otrzymali od niego odpowiedź, że ci oficerowie "uciekli do Mandżurii"... Historia morderczych wojen w całym świecie nie zna takiego cynizmu.

Sprawa wyszła na jaw z początkiem kwietnia 1943, gdy Niemcy, po zajęciu terenu w rejonie Katynia, odkopali groby na skutek informacji zdobytej od lokalnego Rosjanina. Oczywiście masowi mordercy /Niemcy/ z triumfem oskarżali drugiego mordercę ...

Rząd polski w Londynie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie tajemnicy grobów. Alianci wówczas byli z nas niezadowoleni, a Stalin zerwał stosunki dyplomatyczne z emigracyjnym rządem polskim i powołał sobie posłuszny rząd polski, złożony z agentów komunistycznych wyszkolonych w Rosji i nazwał ich rządem polskich patriotów. Natomiast Polaków walczących z Niemcami w kraju i za granicą nazwał faszystowskimi zdrajcami.

KATYN.

Feliks Konarski

Tej nocy zgładzono wolność  
W katyńskim lesie . . .  
Zdradzieckim strzałem w czaszkę  
Pokwitowano wrzesień.

Związano do tyłu ręce,  
By w obecności kata  
Nie mogła ich wzniesie biaganię  
Do Boga i do świata.

Zakneblowano usta,  
By w tej katyńskiej nocy  
Nie mogła biagać o litość,  
Ni wezwać znikąd pomocy.

W podartym jenieckim płaszczu  
Martwą do rowu zepchnięto  
I zasypano ziemią  
Krwia na wskroś przesiąknięta,

By zmartwychwstać nie mogła,  
Ni dać znaku o sobie  
I na zawsze została  
W leśnym katyńskim grobie.

Pod śmiertelnym całunem  
Zwędzłych katyńskich liści,  
By nikt się nie doszukał,  
By nikt się nie domyślił

Tej samotnej mogiły,  
Tych prochów i tych kości,  
Świadcstwa największej hańby  
I największej podłości!!!

Tej nocy zgładzono prawdę  
W katyńskim lesie . . .  
Bo przecież wiatr, choć był świadkiem,  
Po świecie jej nie roznieście . . .

Bo tylko księżyc, niemowa,  
Płynąc nad smutną mogiłą  
Mógłby zaświadczyć poświata,  
Jak to naprawdę było . . .

Bo tylko świt, który wstawał,  
Na kształt różowej pochodni —  
Mógłby wylawić światłu  
Sekret ponurej zbrodni . . .

Bo tylko drzewa nad grobem  
Stojące niby gromnice —  
Mogły by liści zielestem  
Wyszumieć tę tajemnicę . . .

Bo tylko ziemia milcząca,  
Kryjąca jenieckie ciała —  
Wyznać okrutną prawdę  
Mogłaby — gdyby umiała . . .

Tej nocy sprawiedliwość  
Zgładzono w katyńskim lesie . . .  
Bo która to już wiosna,  
Która zima i jesień

Minęły od tego czasu,  
Od owych chwil straszliwych?  
A sprawiedliwość milczy,  
Nie ma jej widać wśród żywych.

Widać we wspólnym grobie  
Legia przeszły kulami —  
Jak inni — z kneblem na ustach,  
Z zawiązanymi oczami! . . .

Bo jeśli jej nie zabrała,  
Nie skryła smoleńska głębia  
Gdy żywa — czemu nie woła,  
Nie krzyczy o pomoc do nieba???

Czemu — jeśli istnieje —  
Nie wstrząśnie sumieniem świata???  
Czemu nie tropi, nie ściga,  
Nie sądzi, nie karze kata???

Zgładzono sprawiedliwość,  
Prawdę i wolność zgładzono.  
Zdradziecko. W smoleńskim lesie.  
Pod obecnej nocy osłoną.

Dzisiaj tylko ptaki smutku —  
Kruki — zawodzą żałośnie,  
Jak gdyby pamiętały  
O tej katyńskiej wiosnie . . .

Jak gdyby wypatrywały  
Wśród leśnego podszycia  
Śladów jenieckiej śmierci,  
Oznak byłego życia . . .

dok.na str 7.

W podobny sposób narzucił marionetkowe rządy Łotwie, Litwie, Rumunii, Węgrom i Czechosłowacji, a Finlandię upokorzył przemocą.

Gdy niemiecka ofensywa załamała się i wojska sowieckie, wspierane przez Aliantów, /Anglia, Stany Zjednoczone/, zaczęły posuwać się na zachód, Stalin zaczął dyktować Rooseveltowi i Churchillowi warunki. Stąd umowa w Teheranie w grudniu 1943 i 1944 roku na temat strefy wpływów. Trzej "panowie" /Churchill, Roosevelt i Stalin/ podzieliłi z lekkim sercem Europę na strefy wpływów Rosji i Stanów Zjednoczonych, Anglia nie dostała niczego.

Polska przestała być "natchnieniem narodów" dla Roosevelta, a zaczęła być kłopotem dla aliantów, więc oddano ją zbrodniczemu wspólnikowi.  
Przeczytaj:

1. Nikolai Tołstoy: Stalin's secret war - wyd. Jonathan Cape
2. Arthur Bliss Lane /ambasador St. Zjednoczonych w Warszawie w latach 1944-1947. wyd. The American Library. Polacy w Stanach Zjednoczonych: postarajcie się o nowe wydanie tej książeczki /paper back w swoim czasie kosztował 1 dolara./ Powinna znajdować się w bibliotece każdego Polaka znającego język angielski.
3. Louis Fitzgibbon: Katyn- a crime without parallel - wyd. Tom Stacey Ltd., 1971 £ 3.00.
4. Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów. wyd. Gryf Londyn 1980 - wydanie 8 z przedmową Władysława Andersa.
5. Przeczytaj zaraz na nowo Na Tropie nr 3-4/1980. hm. I. Płonka

Katyń c.d.

Czy z pod dębowych liści  
Albo sosnowych igiełek  
Nie błysnie szlif oficerski  
Lub zardzewiały orzełek . . . ?

Strzęp zielonego munduru,  
Kartka z notesu wydarta —  
Albo barełka spłowiała,  
Pleśnią katyńską przeżarta . . . ?

I tylko pamięć została  
Po tej katyńskiej nocy.  
Pamięć nie dała się zgładzić  
I nie uległa przemocy —

I woła o sprawiedliwość,  
I prawdę po świecie niesie  
Prawdę o czterech tysiącach  
Zgładzonych w katyńskim lesie! . . .

Aż z prawdy słusznosc się zrodzi  
I wzniesie się dłoń sędziowska —  
I kata dosięgnie kara!  
Jeśli nie ludzka — to Boska!!!  
F. Konarski

Do wykorzystania przy ogniskach, na akademiach.

## Harcerska radość życia

ZŁOT HARCEREK w St. Zjednoczonych w 1981.  
Zmęczona i niewyspana, po dwóch tygodniach bieganiny i zdzierania

głosu i po dwudziesto godzinnej podróży autobusem szkolnym z czterdziestoma dziewczętami wracającymi do swoich znanych terenów nowojorskich, wróciłam i ja do domu po Zlocie. Nic nowego, typowy powrót z akcji letniej.

Podczas osiemnastej godziny podróży, o 2:00 z rana, siedząc na podłodze, zachrypnięta (przez kilka godzin splewałymy, żeby kierowca nasz, druh Michał Horelik, nie usnął), byłam stuknięta przez dhnę. Anię siedzącą obok, żebym już cicho siedziała - głos mój już ją zdenerwował, mam zbyt głodny i pyskawy. W tym momencie, po raz pierwszy od dwóch tygodni, zmęczona, ale równocześnie zadowolona, miałam szansę oszacować Złot z "perspektywy" czasu.

Pojechałam na Złot z entuzjazmem, bo odpowiada mi mundur uwądotny ogniskiem i siona herbata, lecz z zastrzeżeniem; jechałam jako najmłodsza członkini głównej komendy Złotu, która była starsza ode mnie i nieznajoma. Normalnie pracuję wprost z dziewczętami i bardzo doceniam osobisty kontakt, który się tworzy na obozach hufca, w drużynie lub na innych imprezach. Żał mi było pomyśleć, że tu mogą nie mieć takiego współżycia z samymi harcerkami, bo przecież miało nas być o wiele więcej i każdy podobóz już miał wyznaczoną komendę. Natomiast, nadeszła szansa poznania się z instruktoorkami z innych terenów, o których często słyszałam. Więc wyjechałam na Złot z pozytywnym nastawieniem, co kolwiek mogło tam na mnie czekać, napewno byłoby warte mojego czasu.

Wyjechałam ze Złotu zbudowana, gotowa do dalszej pracy harcerskiej. Mimo kłopotów organizacyjnych normalnie spotykanych i nieznajomości komend, współpracą i uśmiechem, z dhną komendantką Kingą Rzyką na czele, pożyliśmy się niedociągnięć, wzmocniłyśmy koleżeństwa pomiędzy sobą i uczestniczkami i przeprowadziliśmy intensywny dwu tygodniowy Złot, t.zn. obóz chorągwił.

W tym samym autobusie pomyślałam sobie, że byłoby dobrze napisać krótkie sprawozdanie ze Złotu do naszych pism harcerskich. Jak to z czasem zwykle bywa, 24 godziny po powrocie do domu wybierałam się już z powrotem na uniwersytet, gdzie przez następne dwa miesiące byłam bardzo zaangażowana w imprezie szkolnej, po której się znowu przyłożyłam do pracy harcerskiej; nie muszę przypominać ile to czasu zajmuje. Pisanie artykułu takiego przepadało momentalnie...

Trzeba zrozumieć więc, z jakim zadowoleniem otworzyłam grudniowy numer "Na Tropie" i pomiędzy zdjęciami przystojnych harcerzy z Wielkiej Brytanii i Tasmanii znalazłam "coś" o naszym Zlocie. Niestety, po przeczytaniu artykułu nie poczułam tego zbudowania, które się łączy z dumą przy czytaniu artykułu o "naszych" harcerkach, "naszym" Zlocie i oczywiście naszych wysiłkach. Poczułam się raczej przygnębiona, bo artykuł wcale nie przekazał emocji i atmosfery Złotowej.. Wyczuwało się, że osoba pisząca była gościem "weekendowym" i nie czuła się w normalny tryb Złotu.

Przeciętny wiek dziewcząt w trzech podobozach był 12-13 lat. Nie mówi to dużo o naszej organizacji, co się ze starszymi dzieje? Obozowała spora grupa, jako czwarty podobóz kursu drużynowych, dziewcząt we wieku 15-18 lat, wyszkolona harcerki, które przykładem świecili młodszym przy każdym spotkaniu. Zbyt młody wiek uczestniczek dał nam ekstra pracę. Musiało się indywidualnie pokazywać jak się wiąże stojaki, pierwsze piłowanie drzewa też za łatwo im nie szło... ale po dwóch i pół dniach stały na głównym terenie Złotu, trzy podobozy, potężna brama, ślicznie wykonany ołtarz polowy, kapliczki przy każdym podobozie, kuchnie pod baldachimami... Nie mówiąc w ogóle o urządzeniach w namiotach, specjalnie w "Podhalu", gdzie się znajdowały stojaki, półki, stoliczki, pomysłowo wetknięte w kąty zapadających, starych namiotów, które pożyczaliśmy od skautek amerykańskich. Przy upalnym dniu oficjalnie rozpoczęty był Złot.

Po paru dniach podczas zajęć programowych zorientowaliśmy się, że poziom ćwiczeń był trochę za wysoki dla naszych dziewcząt (kurs pod "dowództwem" dhny. Jadzi Chrusciel kwitk osobno). Miały jeszcze mało wiadomości, nie miały wyćwiczonych specjalizacji i fizycznie nie potrafiły wytrzymać dnia intensywnych zajęć (nawet na pływanie szło się po godzinie marszem bez wielkiego zmęczenia. "brak entuzjazmu", podkreślony w artykule, ze strony dziewcząt był zwykłym zmęczeniem.

Tragedia nie wielka, chociaż zawsze znajdzie się cwaniak, który twierdzi, że obóz jest okazją do zemsty komendy, dostosowaliśmy rozkład dnia i zajęcia do umiejętności harcerzek. Po jednym dniu roześmiane twarze i, ku przerażeniu, ale także ulgi druhen, normalne rozrabianie obozowe wyszło znów na czczo.

Nie mówię, że praca instruktorek była wcale łatwa. Obsada Zlotu, włącznie z komendami podobozów, była bardzo młoda. Komendantki i oboźne same miały od 18-21 lat. Pod starannym kierownictwem dhny Ani Knap, kmdtki Podhala (to nie tylko Nowy Jork, ale New Jersey, Connecticut i Boston, Mass.), dhny. Małgosi Jabłońskiej, kmdtki Ziemi Rodzinnej i Mazowsza - Detroit i California, i dhny Ani Ziołkowskiej, kmdtki Tatr - Chicago, dziewczęta zdobyły prawdziwe harcerskie doświadczenie. Żyły prawem harcerskim, stosowały je odciśnięte a jak ciekawość i przygoda zaćmiły tę lśniąca lilijkę, którą każda z szacunkiem nosiła na mundurze, sumiennie oszacowywały swoje zachowanie i z prawdziwą dedykacją i wiarą pracowały nad polepszeniem swojej duszy.

W swojej krótkiej karierze harcerskiej byłam na trzech Zlotach. W Pensylwanii byłam zastępową. Myślałam wtedy, że to była ogromna odpowiedzialność, bo za każdym razem jak ktośś z dziewcząt w zastępie coś zbroiła, to naturalnie na mnie się obciążało. W tamtych czasach byłam jeszcze dosyć spokojna, nie miałam swoich opinii wyrobionych

i starałam się być dobrą harcerką, dlatego bardzo mi zależało na tym, żeby zastęp dobrze wypadł. W Kanadzie jako piętnasto letni "teenager" czułam się dojrzałej, byłam nieco głośniejsza, i młdlałam z wrażenia na widok tylu harcerzy w jednym miejscu. Przyznam szczerze, że poza harcerkami z Detroit, które znajdowały się w naszym podobozie, nie poznałam ani jednej nowej harcerki. Trudniej byłoby, natomiast, wyliczyć ilu poznałam chłopałów. Wreszcie, znalazłam się w Michiganie, trochę starsza, trochę mądrzejsza, o wiele głośniejsza, czując się młodziej niż na pierwszym Zlocie siedem lat temu. Odpowiedzialności było bez końca, nie bawiłam się tak jak w Kanadzie czy gdzieś indziej. Biegałam ciągle, zwracałam uwagi harcerkom ciągle, ciągle któreś druhy szukałam. Wyjechałam zmordowana, niewyspana, szalenie zadowolona, nie mówiąc nic fakcie, że słicznie opalona.

Chociaż ten Zlot różnił się bardzo od Zlotu w Kanadzie, który się bardzo różnił od Zlotu w Pensylwanii, wszystkie trzy miały coś wspólnego. Zlatywaliśmy się wszyscy z różnych kątów czy to Stanów Zjednoczonych czy całego świata. Odnawialiśmy kontakty i zawsze nawiązując zupełnie nowe kontakty z harcerstwem 100 mil, 500 mil, 3000 mil odległym. Zjednaczyliśmy się, wzmacniając się duchem, odkrywaliśmy nowe przyjaźnie. Choć nie widzimy się często, co dwa lata, co sześć lat, może już nigdy, wiemy, że harcerstwo istnieje, że harcerski duch istnieje, że nie tylko my pracujemy dążąc do tych samych celów, że jest w tym wszystkim zdecydowany sens.

Ponieważ nie mieszkam w domu, bo jestem na studiach, mam okazję do działania w wielu organizacjach studenckich. Klubów i politycznych spraw popieranym przez studentów jest mnóstwo. Nieraz w przeciągu ostatnich kilku lat byłam zajęta akcją "taką ważną", że wypadało wszystko inne rzucić i pracować tylko dla tej sprawy. Studenteria często tak robi, ja nie mogę sobie na to pozwolić. Na ogół koleżanki żyją dniem dzisiejszym - pobudzająca akcja w styczniu może przestać

pociągać na początku nowego semestru w wrześniu. Ja w tym gronie ciągle opowiadam o obozach harcerskich, zbiórkach, nawet radach, z zachwytem koleżanki słuchają, że pracują w takiej organizacji, do której należą dwanaście lat, w której byłam wykształcona. I dla której nawet poświęce (od czasu do czasu, jak trzeba) tak popularne przyjęcia w bratniakach M.I.T. czy w Harvardzie... Dla koleżanek jestem taką ciekawostką. Bardzo mało młodzieży w wieku uniwersyteckim należy do skautingu, większość należała jak miała 12-13 lat, ale atrakcyjność jego się zmniejszyła, jak podrosła i nowe organizacje ją wciągnęły.

Często myślę czemu się tak trzymam tego harcerstwa. Urodzona w New Jersey, wychowana w New Jersey, uważam się za Amerykankę. Wychowana byłam po polsku, choć społeczeństwo zawsze ma mocny wpływ. Rodzice starali się przekazać nam tę polskość. Wiadomości i poczucie narodowe polskie to z domu wyniosłam, ale harcerstwo ze mnie zrobiło żołnierza. Historii się poduczylaam do stopni i od razu zapomniałam... ale jak przeprowadzałam swoje własne zbiórki, musiałam się jej znowu poduczyc i tak po trochu, wiadomości utknęły mi w głowie.

Najłatwiej "podłapałam" kulturę polską, przy ogniskach śpiewając, przygotowując pokazy, tańcząc (choć mam dwie lewe nogi). Najważniejsze jest to, że robiłam to z grupą, nie sama - i to z taką grupą, która żyła po harcersku. Idea harcerska jest przepiękna i ciągle staramy się ją przekazać młodzieży, ja się utrzymałam w organizacji przez to konkretne, nieświadome dostosowanie idei do życia harcerskiego. Biwaki, obozy pod namiotami, w lesie z dala od miast i ludzi - kuchnie polowe, życie pod jednym wspólnym dachem, to mnie jeszcze najbardziej ciągnie do pracy. Najfantastyczniejsza jest ta szansa poznania harcerstwa, o którym się zawsze słyszy, ale z którym się nie ma kontaktu. To jest konkretne potwierdzenie pracy harcerskiej.

Praca codzienna na poszczególnych terenach nie jest zawsze nagradzająca z perspektywy biednej instruktorki czy instruktora, którzy muszą często sami wszystko organizować, przeprowadzać i zwalczać. Na radach hufca ciągle są te same kłopoty, te same wymówki, trzeba szukać nowych wyjść, obejmuje się więcej pracy, chociaż nie ma więcej obsady - często czeka się na pozytywne wyniki, które się nigdy nie realizują; praca harcerska jest ciężka, czasem przygnębiająca. Zjazdy ogólne więc, tak zwane Zloty, są szalenie potrzebne - dla młodzieży to jest niesamowite przeżycie, a dla prowadzących to jest otucha na dalszą pracę. Mamy świadomość, że poza naszą garstką instruktorek i instruktorów, są inne tak samo harujące, a najpiękniejsze jest to, że chociaż się nigdy nie spotkaliśmy, znamy się wszyscy.

Wracam znowu do tematu naszego Zlotu harcerek w Stanach Zjednoczonych w 1981r. Zjechałyśmy się z czterech terenów, większość się nie znała. Dziewczęta z Nowego Jorku, mówiąc z osobistego doświadczenia, jechały z ciekawością zobaczyć jak te dziewczęta z Chicago wyglądają. "Wiedząc", że Nowy Jork jest miastem kosmopolitycznym, gdzie wszystkie się najmocniej ubierają, gdzie wszystkie są zgrabne i bardzo "cool", jechały harcerki z wielką dumą. Na miejscu okazało się, że dziewczęta z Detroit, Chicago i Californii były takie same jak one i chociaż zajęło kilka dni zanim się tradycyjne koła koleżeńskie otworzyły, szczęśliwie znajomości nawiązały. Do takiego stopnia się żyły, że nam raz wspólnie duży kawał zbioży (karniaki też odstawiły razem, ale to już inna sprawa...).

Prawda że z początku Zlotu były kłopoty z programem, z upalną pogodą, ale najważniejsze to pamiętać, że się stworzyły znajomości, że młodzież miała szansę wyjść poza granice swojego grona i zapoznać się ze zwyczajami innych okręgów. Ja sama jak wspominałam Kanadę z koleżankami najmilej pamiętam zetknięcia z innymi jednostkami - jak podczas odwiedzin przyszli harcerze z Toronto i czwórka wyciągnęli w

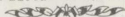
przeciągu trzech minut mostek z rzeczki, nad którym myśmy się męczyły przez 1 1/2 godziny tamtego rana i wreszcie zdenerwowane rzuciliśmy go i poszliśmy na obiad. Żadna z nas nie pamięta poszczególnych zajęć, pamiętamy raczej kto te zajęcia przeprowadzał, a która z harcererek potrafiła podczas "gimnastyki" najdłużej stać na głowie...

Tak też było i w tym roku. Dziewczeta się żyły nie tylko ze sobą ale z komendą, tą młodą i tą starszą. Fantastycznym przykładem były "kursistki", które każdą wolną chwilę spędzały ze swoimi młodszymi "siostrami". Na apele maszerowały z piosenką na ustach, a przy ognisku potężnym, jednolitym gibsem składały honory swojej komendantce kursu krzycząc "Dru - hna - Ja - dzia! Druhna Ja - dzia! Wprowadziły wielki nastrój siostrzany i wesoły, który te młodsze od razu podchwyciły.

Kilka wycieczek miałyśmy w teren, jedna nawet pod sam Detroit, podczas której harcerki z wielką dumą chodziły w swoich mundurach. Trzymaczyły zaciekawionym widzom (a było ich mnóstwo), że one się zjechały na Złot... "nawet z Kalifornii mamy delegację:"

Nie żyłyśmy w zupełnym odosobnieniu, bo bramy stały zawsze otwarte dla każdego gościa - aż tak zapraszające były, że stan Michigan przyjechał nam przeprowadzić taką srogą inspekcję, że cały dzień chodziłyśmy na paluszkach. W końcu, było przeżycie młodzieży z młodzieżą, a przecież po to istnieje harcerstwo. Niektóre dziewczęta chętnie pojechały do domu po dwóch tygodniach, ale jedenasto letnia dziewczynka jeszcze czasem tęskni za mamą i tatą. Największą mam satysfakcją z faktu, że każda harcerka wróciła do domu trochę mądrzejsza (nawet jeśli tylko o ten jeden węzeł), trochę bardziej dojrzała, z większym poczuciem swojej harcerskości, i że żadna z harcererek nie żałuje, do dziś dnia pobytu na Złocie. Wręcz na odwrot, mnóstwo już marzy o takich podobnych, przyszłych imprezach.

Oboźna Złota **MALINA KOZŁOWSKA**, przewod.



## TYDZIEŃ HARCERSTWA

w Kanadzie trwał będzie od dnia 21-go do 28-go kwietnia 1982 roku.

W CZASIE TYGODNIA HARCERSKIEGO BADA SZCZEGÓLNIE OFIARNĄ - OFIARNY NA CEL POMOCY MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ W VANCOUVER, ABY DAĆ IM MOŻLIWOŚĆ BRANIA UDZIAŁU W 3-CIM ŚWIATOWYM ZŁOCIE Z.H.P. POZA GRANICAMI KRAJU, MAJĄCYM ODBYĆ SIĘ LATEM B.R. W BELGII.

Tym wszystkim, którzy już ofiarę przekazali na ten cel - młodzieży Harcerska w Vancouver - ślicznie dziękuję!



Wydano nakładem KPH-Vancouver, B.C., 1982.



## ŚWIATOWY ZŁOT HARCERSTWA POLISH SCOUTING WORLD JAMBOREE JAMBOREE MONDIAL SCOUTS POLONAIS

Co kilka lat polskie harcerstwo poza granicami kraju organizuje ogólniświatowe zloty. Pierwszy odbył się na Monte Casino - Włochy w 1939 r.

Drugim na Kazanbach - Kanada w 1976 r., a teraz trzeci zlot organizowany jest w Belgii, koło Liege.

Złot odbędzie się w terminie od 1 do 10 sierpnia 1982 r. W zlocie tym spodziewany jest udział harcerstwa z krajów: Argentyna, Australia, Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Belgia i innych.

Zarząd Okręgu ZHP Kanada organizuje jednocześnie wycieczkę w czasie od 11 do 29 sierpnia.

Kilka ciekawych punktów na trasie, to: Luksemburg, Strasburg, Nancy, Rapperswil, Innsbruck, Wenecja, Rimini, Loreto, Asyż, Rzym (audiencja u Ojca św.), Neapol, Pompeja, Florencja, Piza, Nicea, Lyon, Paryż, Werzal, Falaise, Caen, Dieppe i Londyn, gdzie będziemy gościmi tamtejszego harcerstwa.

Oddat na zlot i wycieczkę nastąpi 29 lipca do Amsterdamu, a powrót 29 sierpnia z Londynu.

W zlocie i wycieczce mogą wziąć udział harcerki, harcerze i KPH, a do wycieczki mogą iść członkowie rodzin harcerskich.

Blizszych informacji można zasięgnąć w lokalnych komendach harcerskich (dużo, obęgu i KPH).

Zofia Stohandel, hm. przewodnicząca Zarządu Okręgu ZHP - Kanada





Z VI Lwowską na wycieczce do Miodowej Grotty 3.V.1928 .

### *Raz honorem całe życie harcerem*

Mając 60 złotych, wyprawilem się z trwogą w sercu w nieznaną, pełen lęku o przyszłość : gdzie będę mieszkał i w jaki sposób utrzymam się na studiach.

Przystani na jeden miesiąc udzielili mi i dwu zastępowym pkm St. Hibl - ówczesny Komendant Chorągwi Lwowskiej. Dzięki jego staraniom po miesiącu miałem bezpłatne mieszkanie i korepetycję za 50 zł. miesięcznie, którą zapewnił mi prof. W. Kucharski, redaktor Skauta.

Wybrałem polonistykę, bo wierzyłem, że jako polonista będę mógł mieć najlepszy wpływ na uczniów. Druh Hibl - sam polonista, uczący w XI gimnazjum lwowskim był moim doradcą w studiach. Polonistykę studiowałem u prof. J. Kleina, Bruchnalskiego i E. Kucharskiego, język u prof. T. Lehra - Splawńskiego i prof. Gaertnera. Poza tym dostałem się na proseminarium filozoficzne u prof. K. Twardowskiego i historii gospodarczej u prof. Bujaka dla nauki o Polsce współczesnej. Te proseminaria wprowadziły mnie do pracy naukowej.

W Komendzie Chorągwi Lwowskiej objąłem kierownictwo II wydziału organizacyjno-lustracyjnego i przez wiele miesięcy co soboty i niedziele wyjeżdżałem na wizytacje drużyn. Poznalem środowiska: Stryj, Stanisławów, Buczacz, Kołomyja, Horodenka, Brzeżany, Drohobycz, Jaworów, Sambor, Sokal. Odwiedziłem także swój Brzozów, by odebrać przyrzeczenie i przygotować obóz drużyny pod szałasami.

Równocześnie zacząłem zdawać przepisane kolokwia i nabierałem powoli wiary we własne siły.

17-18 kwietnia 1925 odbył się V Walny Zjazd ZHP we Lwowie. Przewodniczącym ZHP został Roman hr. Bniński, Naczelnikiem hm. St. Sedlaczek, Kapelanem Naczelnym Ks. Antoni Bogdański.

Podczas wakacji 1925 prowadziłem obóz swej dawnej drużyny w Bliznem, pod szałasami. Przekonałem się, że własna praktyka z szałasami jest lepsza od wszystkich wskazówek podrecznikowych, bo szałaszy przebudowaliśmy trzy razy, by wreszcie nie ciekły.

23 sierpnia 1925 drużna Olga Małkowska otworzyła żeńska szkołę instruktorską w Sromowcach Wyżnych /Fieniny/.

20 - 30 grudnia 1925 brałem udział w konferencji instruktorskiej w Łodzi, w której wzięło udział 87 druhen i 182 druhów. Rozważaliśmy tematy : prawo harcerskie jako wyraz ideologii programowej w drużynach, kształcenie charakteru, program przysposobienia wojskowego w stopniach harcerskich, pisma młodzieżowe i instruktorskie, ruch zachowy.

W maju 12-15 1926 przeżyliśmy trzy nerwowe dni we Lwowie. Z powodu przewrotu majowego w Warszawie, nasza harcerska drużyna akademicka miała pogotowie, by jechać z oddziałami, które miał prowadzić generał Sikorski na Warszawę. Gdy pogotowie

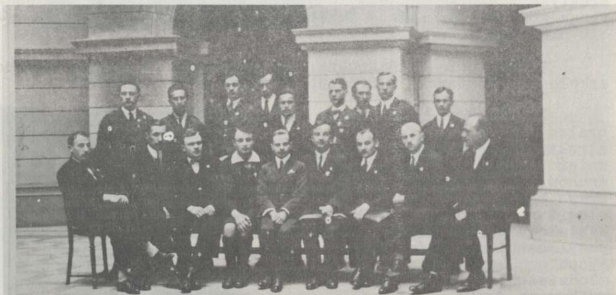


Stacja w Sromowcach Wyżnych

odwołano, poszliśmy do kościoła pomodlić się na intencję Polski i naszych dalszych studiów.

W czasie wakacji 1926 prowadziłem drużynę na kursie instruktorskim Chorągwi Lwowskiej w Terle koło Starzawy.

Od 1 października 1926 otrzymałem posadę wychowawcy w bursie Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie na podstawie referencji druha Hibla. Otrzymałem mieszkanie, utrzymanie i 25 złotych miesięcznie, co mi zapewniało realne podstawy aż do ukończenia studiów w czerwcu 1929. W bursie prowadziłem VI Lwowską i byłem nadal członkiem Komendy Chorągwi. W następnym roku szkolnym zostałem zastępcą dyrektora bursy. Praca w bursie była wspaniałą zaprawą dla przyszłego nauczyciela-wychowawcy. Mielismy 140-160 chłopców gimnazjalnych i szkoły przemysłowej, więc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych praktyki nie brakowało.



1927 Studia, praca w bursie i Komendzie Chorągwi zawiądnęły mną zupełnie. Zostałem mianowany podharcmistrzem/odpowiadało to dzisiejszemu harcmistrowi. Na VII Walny Zjazd w Warszawie Chorągiew Lwowska wysłała 18 delegatów. Na fotografii przed Politechniką Warszawską siedzą od lewej: 1-y Adam Dulębowski, 2-i ?, 3-ci Franciszek Machalski, 4-y Ignacy Płonka, 5-y Stanisław Hibl, 6-y Jan Wąsowicz, 7-y Feliks Cieśla, 8-y Józef Dobiecki, 9-y Władysław Szuskiewicz. Stoją 1-y ?, 2-gi Z. Kleszczyński, 3-i ?, 4-y B. Froń, 6-y A. Czyżewski, 7-y K. Tworowski 8-y Zdzisław Dżoga, 9-y ?

1927 zaznaczył się rozmachem i ożywieniem na wielu polach harcerskich: zuchowym, obozowniczym, starszoharcerskim, żeglarskim, kursach związkowych i chorągwiowych, próbach wprowadzania motywów słowiańskich w pracy, puszczanskich w obozownictwie.

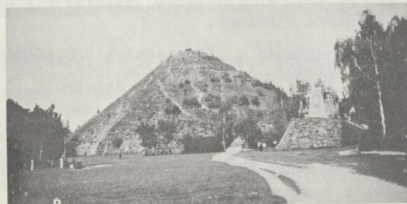
W lecie 1927 zorganizowano 326 męskich obozów, w tym 28 chorągwiowych kursów instruktorskich, 2 związkowe kursy harc-mistrzów w Łekawie, połączone z Konferencją Starszyny. Harcerki miały 156 obozów. Harcerki na konferencji Kierowniczej pracy zuchowej 24-27 lipca w Lubowidzu pod Lidzbarskiem omówiły pracę gromad zuchowych, kolonii, obrzędowości, metody pracy, wyprzedzając na tym polu organizację męską

Męskie harcerstwo zaczyna entuzjasmować się żeglarskim i wyprawami żeglarskimi, kajakowymi, wyprawa do Danii - do Helsingora na pin od Kopenhagi znajdują wielu entuzjastów w latach następnych.

Obozy przysposobienia wojskowego nabrały cech gier harcerskich i systemu zastępowego. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego pomaga harcerstwu w organizowaniu i szkoleniu instruktorów wychowania fizycznego. Popularnością cieszy się w harcerstwie Państwowa Odznaka Sportowa i Strzelecka.

W lipcu 1927 prowadziłem obóz hufca przeworskiego koło Tryńcza a w sierpniu wzięłem udział w kursie harc-mistrzowski w Łekawie. Tam również zorganizowano kurs kapelanów harcerskich.

7.XII.1927 Naczelnictwo przemianowało stopnie instruktorskie: przodownik-przodowniczka zostali podharcmistrami, podharcmistrzyniami, a dotychczasowi podharcmistrzy -ynie stali się harc-mistrzami, harc-mistrzyniami.



Kopiec  
Unii

Lubelskiej  
we Lwowie



Delegacja Lwowska na VIII Zjazd od lew. Szczęściakiewicz, Muszyński, Płonka, Hibił, Wasowicz, Dżoga, Pazyra, Kleszczynski. Wracając z Łodzi, zwiedziliśmy Tarnobrzeg, gdzie uczyłem 1934-1939.

Harcerki zorganizowały II Ogólnopolski Zlot Narodowy w Rybieniu koło Wyszkowa, nad Bugiem. Wzięło w nim udział 13 chorągwi /1000 harcerek z 34 środowisk, 70 harcerek z 7 polskich drużyn zagranicznych/.

Wspaniale rozwija się żeglarstwo. N.p. drużyna harcerska z Przemysła, prowadzona przez Edzia Heila, wyprawiła się Prutem do Dunaju - przez całą Rumunię do delty Dunaju - następnie Morzem Czarnym do Konstancy. Zardziły się od harcerzy liczne rzeki i jeziora w Polsce.

Cała Polska obchodzi w listopadzie 1928 10-cio lecie odzyskania niepodległości /11 listopada 1918/ oraz 10-cio lecie zjednoczenia ZHP. Lwów natomiast celebrowa 10-cio lecie obrony Lwowa.

Z pism harcerskich działają: Haremistrz/dla instruktorów/, a dla młodzieży Skaut, wznowiony w 1923 roku /redagowany od 1924 przez profesora Kuxharskiego, Harcerz i Na tropie - hm I. Płonka.



W styczniu 1928 zaczyna wychodzić w Katowicach "Na Tropie", redagowane przez hm Marię Zakrzewską-Kapiszewską. W harcerstwie obchodziliśmy 500 letnią rocznicę śmierci Zawiszy Czarnego.

W dniach 14-15 kwietnia 28 odbył się VIII Walny Zjazd ZHP w Łodzi. Postanowiono wprowadzić do warunków prób na stopnie odpowiednią odznakę sportową dla wieku młodzieżowego. Zdecydowano, że harcerstwo urządzi zlot narodowy na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu w następnym roku /14-23 lipca 1929/.

Żeglarstwo harcerskie wypuszcza się już na morze. 7 czerwca 1928 urządzono konferencję drużyn morskich w Warszawie, w której wzięło udział 28 osób z 14 środowisk.



## Żywność witaminy

**witamina B<sub>1</sub>** bierze udział w przemianie węglowodanów w organizmie, wpływa na prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego. Witamina ta występuje w dużej ilości w drożdżach, w żuskach zbóż, a więc w produktach zbożowych z grubego przemiału /razowa mąka, razowe pieczywo, grube kaszki/, w roślinach strączkowych, w podrobach, w mięsie, szczególnie wieprzowym i w jajach.

Niedobór witaminy B<sub>1</sub> może łatwo nastąpić, jeśli przy wysokim zapotrzebowaniu kalorycznym, jada się wyłącznie jasne pieczywo, unika spożywania kasz, podrobów. W waszym pożywieniu nie powinno zabraknąć od dziś ciemnego pieczywa, grubych kasz, podrobów, roślin strączkowych! Wykorzystajcie też drożdże!

Drożdże można stosować jako dodatek do różnych potraw, jeśli tylko ich specyficzny smak nie popsuje potrawy, a nada jej cechy bardziej atrakcyjne. Drożdże rozpuszczone w wodzie, mleku lub śmietanie dodaje się do takich zup, jak krupnik, kapuśniak, jarzynowa, fasolowa, barszcz, ziemniaczana; do mięsa, sosów /grzybowy i jarzynowy/. Po dodaniu drożdży należy potrawę zagotować. Ilość drożdży, którą można dodać do potraw, nie jest ściśle określona, nie należy jednak przekraczać 10-20 gramów na osobę dziennie. Stosowanie większej ilości może wywołać biegunkę.

Witamina B<sub>1</sub> jest wrażliwa na działanie wysokiej temperatury i zasad. Długie gotowanie powoduje znaczne straty tego składnika, dodatek sody całkowicie go niszczy.

**witamina B<sub>2</sub>** jest niezbędna dla prawidłowego wzrostu dzieci i młodzieży. Brak jej powoduje zmniejszenie odporności na choroby zakaźne, ogólne pogorszenie stanu zdrowia, skłonność do niektórych schorzeń oczu. Jednym z objawów niedoboru witaminy B<sub>2</sub> są uporczywe "zajady" w kąciakach ust.

Dobrym źródłem witaminy B<sub>2</sub> jest mleko, i to zarówno chude jak i pełne, oraz jego przetwory: maślanka, sery. Witamina B<sub>2</sub> jest wrażliwa na działanie zasad i światła.

## witamina C

Brak tej witaminy wywołuje chorobę zwaną gnilcem. Częściowy niedobór powoduje krwawienia dziąseł, złe samopoczucie, zmniejszoną odporność na zakażenia. Objawy częściowego niedoboru witaminy C występują najczęściej pod koniec zimy i wiosną. Przyczyną jest to, że jedynym źródłem witaminy C, praktycznie biorąc, są warzywa i owoce.

Również w różnych częściach roślin zawartość witaminy C jest niejednakowa. Na ogół jest jej więcej w zielonych częściach roślin niż w owocach lub częściach podziemnych; n.p. zielone liście pietruszki zawierają więcej tej witaminy niż korzeń. W owocach i kłączach największe jej ilości znajdują się przeważnie tuż pod skórką.

Niedobór witaminy C występuje często nie tylko dlatego, że je się za mało warzyw i owoców, czasem jest to spowodowane nieumiejętnym ich przyrządzaniem, powodującym znaczne straty składnika. Witamina C jest bardzo wrażliwa na wiele czynników i łatwo może ulec zniszczeniu. Ponieważ rozpuszcza się w wodzie, mycie warzyw i owoców rozdrobnionych, długie moczenie ich, gotowanie w dużej ilości wody i odlewanie jej powoduje znaczne ubytki. Witamina C ulega również łatwo procesowi utleniania, czemu sprzyja długotrwałe ogrzewanie, wczesne rozdrażnianie, obecność miedzi i żelaza w przygotowaniu. Grube obieranie warzyw i owoców powoduje usuwanie witaminy razem ze skórką.

## witamina PP

odgrywa dużą rolę w przemianie składników odżywczych. Przy jej niedoborze występują takie objawy jak: brak apetytu, spadek sił, bezsenność, bóle głowy, zaparcia lub biegunki. Brak witaminy PP może wywołać pelagrę - zgorzel skóry, schorzenie rzadkie u nas spotykane.

Witamina PP występuje w różnych produktach, bogatym jej źródłem jest wątroba i drożdże.

Jak widzicie składników pożywienia jest sporo, a każdy spełnia w organizmie ludzi jakiegoś określone zadanie. Aby organizm ludzki mógł działać prawidłowo musi odżywiać się racjonalnie. Wyjaśnijmy więc sobie, na czym polega racjonalne żywienie.

**PAMIĘTAJ**

ŻE KAŻDY, KTO  
CZYTA, NA TROPIE  
POWINIEN ZAPŁACIĆ  
PRENUMERATĘ!

## Racjonalne żywienie

Żywić się racjonalnie czyli prawidłowo, to znaczy dostarczać stale organizmowi wszystkich niezbędnych składników pokarmowych w odpowiedniej ilości.

W praktyce można osiągnąć to spełniając kilka warunków:

1. Pierwszym warunkiem prawidłowego żywienia jest właściwy dobór jakościowy i ilościowy produktów. To znaczy należy jeść co dzień takie produkty, które dostarczają organizmowi wszystkich składników pokarmowych i to w takiej ilości, aby składników nie było ani za mało, ani za dużo.
2. Drugim warunkiem jest właściwe skomponowanie jadłospisu, to znaczy odpowiednie rozłożenie produktów na poszczególne posiłki; decyduje to niejednokrotnie o pełnym wykorzystaniu składników.
3. Prawidłowe sporządzenie potraw. Przez niewłaściwe obchodzenie się z produktami w czasie ich magazynowania czy przyrządzania można spowodować straty składników odżywczych, a czasem nawet całkowite ich zniszczenie.

Aby spełnić pierwszy warunek, trzeba wiedzieć ile i jakich składników należy "połknąć" co dzień.

A jakie produkty są źródłem tych składników? Istnieją tabele bardzo dokładnie określające ilości składników w różnych produktach. Skorzystajcie jednak z prostszego sposobu. Zglądajcie do tabeli obok.

Jak widać skład produktów jest bardzo różny i nie ma produktu, który zawierałby wszystkie niezbędne dla organizmu składniki w odpowiedniej ilości. Najwięcej składników ma mleko, ale trzeba je też uzupełnić produktami zawierającymi żelazo i witaminę C.

Wniosek: różne, właściwie zestawione i uzupełniające się produkty dostarczą mogą potrzebnych organizmowi składników. Pamiętajmy o tym przy planowaniu jadłospisów.



## Na wspólnym tropie

Drogi Druhu Redaktorze !

Przesyłam bardzo spóźnione sprawozdanie z kolonii zuchów hufca "Kresy" w Detroit w Białowieży.

Przed 5 laty miałem operację serca, wstawili mi zastawkę i od tego czasu zdrowie niezawsze dopisuje. Ostatnio przedhodziłem zabiegi u innego kardiologa, który usunął moje stnie zawroty głowy. Dopiero teraz mogłem się zdobyć na lepiej zorganizowaną pracę. Znam Brzozów, ponieważ moja żona jest rodem z Humnisk pod Brzozowem, z domu Pokora. Byłem w ostatnich latach 4 razy w Polsce i zawsze zajeżdżałem do Brzozowa. Sam jestem z Lubaczowa, hufiec Jarosław. W lipcu 1939 byłem na kursie drużynowych hufca Jarosław pod Zagórzem w Tarnawie Górnej. Sptykałem u nas często hm ks Z. Peszkowskiego, który pochodzi z Sanoka. Byłem na zlocie w Spale w 1935 a obozy naszej drużyny lubaczowskiej mieliśmy przeważnie w Czarnohorze i Gorganach, ostatni zaś w 1939 pod Kalwarią Przemyską. Znam dość dobrze Bieszczady i Podkarpacie aż do Tatr włącznie.

Drużynowym moim był ks phm Stanisław Prasoł, rodem z Łańcuta, wychował się w kręgu starszo-harcerskim seminarium duchownego we Lwowie. Hufcowym w Jarosławiu był prof. biologii II gimn. hm Tadeusz Mul - rodem z Kołomyi. Znam też osobieście hm Kazimierza Obtulowicza z pracy harcerskiej w Austrii 1945-1946 i dotąd z nim koresponduję. Służyłem po II wojnie w 5 dywizji II korpusu. W latach 1947-1951 pływałem na trawlerach rybackich w Szkocji. C z u w a J !

phm Mieczysław Zathy

nana ottadka

przedstawia wycieczkę gromady Orłat Lwowskich z Nottingham na lotnisko. Wódz Ewa Lichtarowicz.

## Wyraj - kolonia zuchowa Kresów

Wczesną wiosną 1981 r. wodzowie gromad zuchowych hufca "Kresy" w Detroit zaplanowali letnią kolonię zuchową na Białowieży inaczej niż poprzednio. Phm Czajkowski Zygmunt, Giesielski Wojciech, Machoiński Andrzej i Zathy Mieczysław opracowali program w oparciu o sprawność leśnika "Lato Leśnych Ludzi". Wzbogacili życie kolonijne zuchów przeżyciami bohaterów książki Marii Rodziewiczówny.

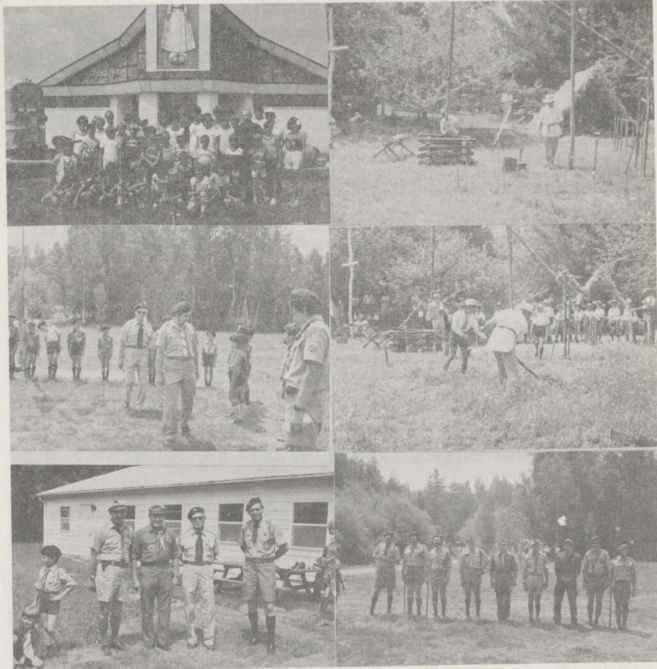
Codzienne wieczorne gawędy przy kominku przedstawiały im życie trzech ludzi: Rosomaka, Żurawia i Pantery, z ich zwierzętami w leśnym osiedlu "Wyraj".

Pierwszego wieczoru wszyscy wypisali na tablicy z kory brzożowej nazwiska nowych osadników. Wybudowaliśmy razem z zuchami taki leśny futer na białowiejskiej polanie nad potokiem. Budowa szałasów ze słomy trwała 6 dni. Obok stanęła zagroda zwierząt żywnościowych codziennie przez szóstki zuchowe. Zwierzęta dostały od chłopców nazwy jak: kogut- czerwony kapturek, królik-Maciek, kury - Kokoszka i Agatka, kaczki- Białka i Czarnocka. Rano przechodził często obok futuru poważny żółw zwany "staruchem". Z drugiej strony szałasów kwitła kwiatami łąka, dojrzała do koszenia, za nią stóg siana. Przed zagrodą stał kryż, studnia- żuraw z korytem, karmnik dla ptaków i klepisko do kos.

Cały pierwszy tydzień spędziliśmy na wykańczaniu futuru. Chłopcy zrobili też maty ze słomy, na których potem spali w szałasie, co noc inna szóstka. Rano kogut- czerwony kapturek budził o godz. piątej harcerzy w niedalekim obozie. Oni przysięgli mu zemstę. Udało nam się jednak uratować jego życie od siekiery czy noża.

Na środkową niedzielę kolonii przygotowaliśmy pokaz dla gości i rodziców. W niedzielę 5-go lipca zjechała się gromada ludzi. Całe parkowisko pełne. Najpierw ks hm Zbigniew Olbryś poświęcił nowy budynek ze zbiornikiem wodnym, a później odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym w obozie harcerzy. W czasie kazań odzywał się pianiem kogut na swoim gospodarstwie.

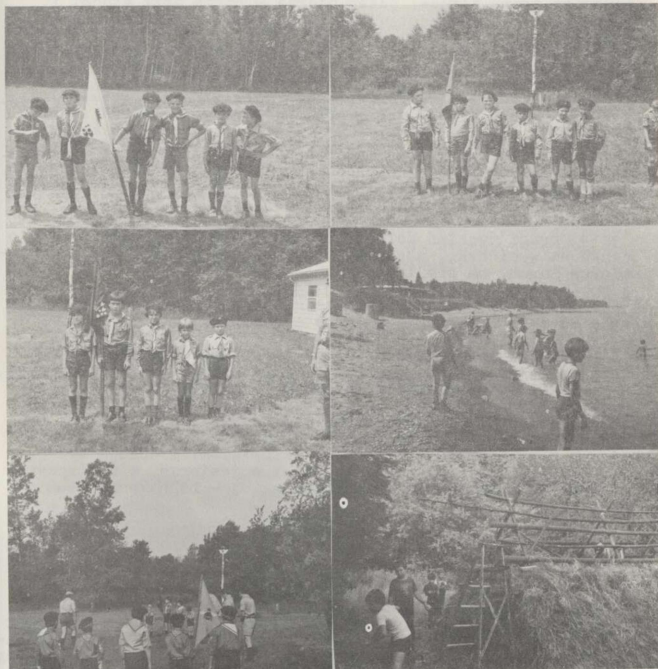
Podczas zuchów na futrze "Wyraj" przypomniał rodzicom i dziadkom strony rodzinne: Jest rano. Wódz budzi jednego z zuchów śpiących w szałasie. Ten ocierając oczy podchodzi do studni-żurawia, czerpie wiadrem wodę i wlewa do koryta. Myje z



Kolonia  
Wycieczka do Parisville  
przeгляд  
instr. Zathej, Czajkowski  
Kamiński, Stadnik

Wyraј  
przy studni żuraw  
sianokosy  
Komenda: Stadnik, Roźniej, Stročiał:  
Żabicki, Czajkowski, Zathej, M i F.  
Kalinowscy i cpl Usmarines

- 26 -



Kolonia WYRAJ w stancyi Białowięży  
Szóstki Leśnicy  
Myśliwi  
Bartnicy  
Gospodarze  
nad jez. Huron  
budujemy szałas

- 27 -

pluskiem twarz i ręce, potem uderza w dzwon przy studni i wszyscy wstają. Przedstawiają się pieśnią: "Leśnik umie sobie radzić". Przy śpiewie: "Hej, hej do kniej" przychodzi druga grupa zuchów z lasu z jagodami w koszykach. Jeden z chłopców zasiada przy pniu do kucia kosy, wszyscy śpiewają: "Tańcowała ryba z rakiem". Po naostrożeniu kosy osełek dwóch zuchów z wodzem biorą się do koszenia łąki. Wszyscy śpiewają: "W poniedziałek rano kosił ojciec siano"...

Kiedy świeże siano rozrzucone jest widkami do suszenia, wszyscy chłopcy siadają do posiłku przyniesionego z lasu w koszykach: jagody z makiem i cukrem. Niejedna mamusia otarła żyzy z oczu na wspomnienie polskiego lata.

Drugi tydzień kolonii był mniej napięty. Mieliśmy dużo czasu na wycieczki, obserwację zwierząt i ptaków, kąpiel w jeziorze Huron, na gry i zabawy.

Jedna całodzienna wycieczka na plażę w Caseville w zatoce Saginaw Bay, gdzie woda była bardzo czysta.

Na drugiej wycieczce zwiedziliśmy razem z harcerzami jedną z najstarszych polskich parafii w Stanach Zjednoczonych, w Parisville, Michigan założoną w roku 1859, gdzie proboszczem jest ksiądz Surman. W tym też czasie założona była polska osada "Santa Maria" w Toyas. Z kościoła pojechaliśmy odwiedzić pobliską polską farmę rodziny Ostrowskich, gdzie ojciec z dwoma synami uprawia 400 akrów ziemi i hoduje bydło. Po południu mieliśmy obiad i kąpiel w jeziorze, w zacisznym powiatowym parku, obok latarni morskiej - Lighthouse County Park.

Pogodę mieliśmy dobrą, kuchnia dopisała, a także zdrowie chłopców nie sprawiało kłopotów.

Kolonie prowadził w pierwszym tygodniu phm Ciesielski Wojciech, a w drugim phm Zathay Mieczysław. Do pomocy byli phm Machciński Andrzej /jeden tydzień/, h.o. Kalinowski Marek i ćwik Kalinowski Peliks. Dh Kalinowski Marek, kapral w US Marines, służy w piechocie marynarki, wziął specjalnie urlop, by być razem z nami. Od swoich lat zuchowych spędzał wakacje letnie corocznie na Białowieży.

Kuchnię prowadziła od lat doświadczona p. Odaszewska przy pomocy pań: Kobyleckiej, Chrystlewicz i Ciesielskiej. Pielęgniarką kolonii i obozu była drużna Martusiewicz. Całą akcją letnią zuchów i harcerzy dowodził w pierwszym tygodniu

hm Borowicz Edward, a w drugim hm Kamiński Andrzej. Obecnych było 23 zuchów, podzielonych na 4 szóstki: gospodarzy, leśników, bartników i myśliwych.

Gawędy w czasie ciszy poobiedniej opracowane na podstawie książki Bohdana Dyakowskiego "Nasz las". Wieczorowe gawędy przy kominku przносиły naszą wyobraźnię do życia bohaterów książki Marii Rodziewiczówny. Rosomak, Żuraw i Pantera przeprowadzili przez "Tęczowy most" swoje zwierzęta na futor "Wyraja". Były to: krowa - Hatora, klacz - Łatana Skóra, wiewiórka - Kubuś, jeź - Tupcio, pies - Działdzo i sikora - Bogatka.

Później dołączyli do nich w lesie dwaj młodzi chłopcy: Jasiek-Bartnik i miejski panicz Coto. Na sianokosy przyszli do pomocy: Matka z Marynką i stary Odrowąż.

My zmęczeni przeżyciami dnia kończyliśmy wieczór modlitwą:

" Pochwalony bądź Panie Boże, coś te cuda uczynił.  
Chwalimy Cię, głosami i sercami nas tu wśród cudów  
Tych żyjących.  
Dzięki Ci Boże Wielki za te drzewa i ptaszki,  
za ładną pogodę i słońce.  
Niech nasza Białowieża będzie dla Ciebie królestwem.  
Wierzymy że z Twojej łaski dzień jutrzejszy będzie  
uciechą dla nas. "

Mieczysław Zathay phm.

Studnia żuraw na Wyraju.



## Lwowskie Orleńta zwiedzają lotnisko

Gromada zuchów chiłpców "Orleńta Lwowskie z Nottingham bawiła się przez trzy miesiące w lotnikach i pod koniec cyklu miała być niespodzianką prawdziwie lotniczą. Udało im się zakatwić z linią lotniczą British Airways, że przjmą zuchów w lotniskowi i pokażą im samoloty z bliska. Gdy się zuchy dowiedziały dokąd mają iść, to "kwicząły" ze szczęścia, a niektóre mamy zuchów żaliły się, że mali nie dali im spać, bo ciągle się budzili i pyta li kiedy będzie wyjazd ?

Wycieczka miała się odbyć 20.7.81, więc już przed godz. 8 zaczęły się zbierać zaintrygowane zuchy, chociaż zbiórka była u nie w domu o 9,30. Dodatkową frajdę sprawiło im to, że nie wszystkie zuchy mogły się zmieścić w dużym wozie naszego Szczepowego, więc musiały wziąć trójkę autobusem. Jechaliśmy 40 min., siedząc na tylnym siedzeniu zajmując cukierki/ale nie mówcie mamom.

Po różnych formalnościach stanęliśmy jak wryci przed olbrzymim Boeing 707 !!! Do samolotu zaprosił nas główny mechanik i pomógł zuchom, którzy mieli za krótkie nóżki, wdrapać się do środka samolotu. Każdy zuch po kolei siedział w kabine pilota i zadawał mechanikowi moc pytań. Siedząc za sterami, czuli się prawdziwymi pilotami szybującymi pośród chmur. Po odbyciu "lotów podniebnych" zaproszono nas na inspekcję prac instalacji nowych siedzeń pasażerskich i zobaczenia podwozia.

"Lotnik" Maciuś nie chciał wierzyć, że samolot wierze tak dużo paliwa, a Zbyszek nie rozumiał, dlaczego opona od koła samolotu jest większa od niego. Potem oglądaliśmy silniki i śmigła Viscountów. Leszka zaciekawiły silniki, Grzesia urządzenia przeciwpożarowe. W małym hangarze zobaczyliśmy małe samolociki, 4-osobowe. Zwiadziiliśmy także warsztaty.

Marek mimo deszczu pobiegł na drugi koniec lotniska, by oglądać helikopter i dwa stare myśliwce: amerykański i francuski. Widzieliśmy lądowanie samolotu pasażerskiego. Każdy zuch dostał trzy numery pisma wydanego przez British Midland, najbardziej zafascynowany konstrukcją motorów był przyboczny druh Edzio.

Wiadomo, że po odbyciu meczących lotów lotnicy odpoczywają w kasynie. Nasi "lotnicy" odpoczynek i późny obiad znaleźli w domu wodza gromady. Biorące udział w wycieczce trzy młodsze siostry zuchów, jak przystało na Pomocniczą Służbę Kobiet, pomagały nakrywać do stołu i obsługiwać "pilotów", których apetyt nie były mniejsze niż ogrom fascynujących przeżyć tego dnia.

Wódz Gromady Ewa Lichtarowicz



## Jak będzie na Zlocie?



Jadąc na zlot, każda harcerka musi wyglądać ślicznie - przecież tuż obok, bo zaraz za drogą będzie Zlot Harcerzy, więc wszyscy chiłpcy będą się nam ciagle przyglądać. Zatem sprawdź jak wygląda Twój mundur. Czy masz wszystkie potrzebne oznaki/sprawności, godło hufca i t.d./, sznur funkcyjny, czapeczkę, lilijkę, krzyż ? W Anglii zamów telefonicznie 01-094-4116.

Wszystkie te niezbędne części munduru i jeszcze wiele innych rzeczy potrzebnych harcerce n.p. książki, sprawności i t.p. można dostać w sklepiku harcerok. Zamów zaraz, żeby nie zabrakło. Zamów pocztą : Sklepek Harcerski, 47A Rutland Gate, London S.W.7. 1PB. Harcerze zamawiają swe oznaki w Sklepiku Harcerzy - pod pod tym samym adresem.

Jeżeli drużyny zlotowe spoza Wielkiej Brytanii potrzebują jakichś oznak Gale nie ich terenów/prosimy zawiadomić sklepiki, by się zaopatrzyły.

## konkursy

\*\*\*

Nastawcie się na liczne konkursy podczas zlotu: 1. Znajomości prawa harcerskiego.

2. konkurs śpiewu w zastępami, drużynami, podobozami,
3. " obozownictwa, pionierki, gotowaniapierwszej pomocy, sygnałizacji, gier polowych.
4. " pokazów przy ognisku,
5. " na reportaż ze zlotu,
6. " na mówienie tylko popolsku podczas zlotu.

Podwożenia w konkursach życzy Komenda III Zlotu.

### Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu

Przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licencja, zastaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katalickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, stawi się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne, polskę i naukę

Wszelkich informacji udziela:

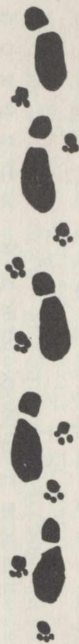
Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego  
5, rue des Irlandais - Paris V-e







Orleńta lwowskie z Nottinghamu zwiedzają lotnisko  
fot. Lichtarowicz



Rok XXXV.  
Numer 5-6.

Maj-Czerwiec  
1 9 8 2.

# Na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju  
R e d a k t o r od 1953 r. hm Ignacy PŁONKA, 30 Anson Rd. London NW2 3UU England.

Administracja "Na Tropie" 47 Rutland Gate, London SW7 1PB England.

W. Brytania - hm I. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, NOTTINGHAM NG2 6AN.

Ameryka - dz. h. T. Terpin 6961 W. Belmont Ave. CHICAGO 60634, USA.

Australia - hm St. Janus 31 St. Hubert Rd. EAST IVANHOE, Victoria 3079, Australia.

Francja - hm Leon Kosmala, 4 rue Begin, 57000 METZ, France.

Kanada - hm B. Bałczyż, KASZUBY RR2, P. O. BARRYS Bay, Ontario KOJ 1B0 Canada.

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania 4 funty, Francja 40 franków,  
Stany Zjednoczone, Australia, Kanada po 8 dolarów,

Czeki pocztowe wypełniać: Na Tropie "Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn."

